

# Bez własnych elit zginieemy

20 listopada 2022

Poniżej przedstawiamy ostatni wywiad jakiego udzielił zmarły 23.10.2022 roku prof. Tadeusz Kwiatkowski (ur. 1930), przez wiele lat związany z Uniwersytetem Marii-Curie Skłodowskiej. Był długoletnim Kierownikiem Zakładu Historii Dawnej i Historii Logiki Wydziału Filozofii i Socjologii. Miał poglądy narodowe.

**– Panie Profesorze, jaka była Pana droga do filozofii, że użyję tytułu jednej z publikacji profesora Władysława Tatarkiewicza?**

– Moja droga nie była łatwa. Urodziłem się w 1930 roku, więc tylko dwa lata do wybuchu II wojny mogłem uczęszczać do szkoły powszechnej. Mój ojciec prowadził rachunkowość w majątku Gulbiny na Kujawach (w 1824 lub 1825r. odwiedził tam Alojzego Piwnickiego sam Fryderyk Chopin – w czasie pobytu w pobliskiej Szafarni), więc moi rodzice z Włocławka, gdzie się urodziłem, przenieśli się na wieś. Jeszcze w 1939 roku moja rodzinna miejscowość została przyłączona do Niemiec. Znaleźliśmy się w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie. Rozstrzelano miejscowych nauczycieli i księdza proboszcza. Albert Forster-Reichsstatthalter, czyli namiestnik prowincji – zarządził: żadnych szkół, żadnych przedszkoli i ksiązek. Polacy powinni tylko umieć się podpisać krzyżykiem i umieć policzyć do stu... Zapanował terror. Skończyło się moje dzieciństwo. Zamknięto szkoły, rekwirowano polskie książki i gazety. Wraz z kolegami musieliśmy od 13 roku życia niewolniczo, ponad siły pracować, nieraz po kilkanaście godzin dziennie – dźwigając worki ze zbożem lub kamienie. Cieszyliśmy się więc wszyscy z wkroczenia Armii Czerwonej w 1945 roku i pokonania okupantów – z wyzwolenia. Szybko nadrabialiśmy z kolegami zaległości w nauce. Do gimnazjum i liceum uczęszczałem w Rypinie, mając wielką pasję do nauki, ale także do pracy społecznej – działałem w Związku Harcerstwa Polskiego. Byłem dumny ze

swojego patriotyzmu i przywiązania do wiary ojczyźstej. Ale czasy temu nie sprzyjały. Gdzieś pod koniec lat 40. XX wieku zacząłem odczuwać niechęć, a nawet wrogość ze strony ośrodków ideologicznych oraz dyrekcji szkoły. Rok przed maturą przyjechał do mnie na wieś kolega, który z ramienia ZMP uczestniczył w posiedzeniach różnych politycznych gremiów oraz rady pedagogiczne szkoły. Usłyszałem, że mam być nie dopuszczony do matury, chociaż byłem bardzo dobrym uczniem! Przez wakacje więc – mimo rozlicznych obowiązków w gospodarstwie rodziców – przerobiłem sam kurs klasy maturalnej by pod koniec sierpnia 1950 r. zdać egzamin maturalny w trybie eksternistycznym w Warszawie przy ul. Wiktorskiej (musiałem przy tym jeszcze pokonać pęta rejonizacji...).

**– Ale wreszcie mógł Pan pójść na studia.**

– A skądże! Ten mój przyjaciel z ZMP ostrzegł mnie po tym, gdy przedłożyłem dyrektorowi szkoły swoje świadectwo dojrzałości (co oczywiście wywołało jego furię, a nawet groźby podważenia jego autentyczności!), że dyrektor wraz z czynnikami politycznymi spowodują wobec mnie zakaz wstępu na studia w ogóle... Wstąpiłem do seminarium duchownego w Płocku. Po dwóch latach studiów, a głównie filozofii, moi przełożeni zgodzili się na ich przerwanie bym mógł pogłębić swoją wiedzę filozoficzną w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

**– A jak wspomina Pan swoich wykładowców, profesorów KUL?**

– Profesorów... To byli Mistrzowie najwyższej klasy! A ja miałem szczęście korzystać z ich przyjaźni, odbywać pod ich kierunkiem moje studia – i na miarę moich możliwości – z nimi współpracować (jeszcze jako student prowadziłem pod ich kierunkiem zajęcia z logiki ze studentami kierunków humanistycznych). Uważam za moralny obowiązek wymienić tych moich Przewodników na drodze do Filozofii, którym zawdzięczam najwięcej: Stefana Świeżawskiego, Jerzego Kalinowskiego, ks. Antoniego Korcika, ks. Józefa Kalinowskiego, ks. Stanisława Kamińskiego, o. Mieczysława Alberta. Krąpca. Każdego

charakteryzowała wspaniałą osobowość, o wybitnych cechach indywidualnych. Napisałem ostatnio o nich artykuł pt. „Należy się wdzięczność”.

**– Pracę doktorską napisał Pan pod którym kierunkiem?**

– Pod kierunkiem o. prof. Krąpca, do którego uczęszczałem na seminarium doktorskie, choć formalnie moim promotorem został następnie prof. Narcyz Łubnicki – kierownik katedry filozofii w UMCS. Po prostu zaproponował mi pracę w sytuacji, gdy ministerstwo konsekwentnie zmniejszało ilość miejsc na kierunku filozofia w KUL, co musiało się skończyć redukcją pracowników naukowo-dydaktycznych. Obaj profesorowie wyrazili zgodę na to by „Poznanie naukowe u Arystotelesa” mojego autorstwa powstało właśnie w takiej konstelacji...

**– Do spuścizny genialnego Stagiryty wrócił Pan Profesor w swojej pracy habilitacyjnej...**

– Moja rozprawa habilitacyjna nosiła tytuł; „Jan Łukasiewicz a problem interpretacji logiki u Arystotelesa”. Dzieje logiki są – jak twierdził i uzasadniał w swoim naukowym dziele Łukasiewicz – w istotnym stopniu historią osiągnięć Arystotelesa i stoików lub kontynuacją tych osiągnięć. Ten jeden z najwybitniejszych w świecie logików i historyków logiki, znany jest przede wszystkim jako twórca wielowartościowych systemów logiki. Jeśli chodzi o filozofię, pierwotnie uważał, że do wszystkich zagadnień filozoficznych można stosować jedną miarę ścisłości naukowej, po latach jednak zbliżył się do stanowiska Arystotelesa uznając, że do różnych zagadnień filozoficznych należy podchodzić z taką miarą, jakiej wymaga ich natura.

**– Praca ta – jak zaznaczył w jej recenzji prof. Waldemar Voise’ (historyk nauki) – jest hołdem złożonym jednemu z największych logików XX wieku. Dotyczy ona nie tylko logiki, ale w ogóle naukowego poznania i jego znaczenia dla umysłowego rozwoju ludzkości... I – jak podkreśliła m.in. prof. Izydora**

**Dąbska (także recenzent) – jest poważnym osiągnięciem naukowym.**

– Prof. Jan Łukasiewicz był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej (ośrodka myśli filozoficznej i logicznej na poziomie światowym), założonej pod koniec XIX wieku przez prof. Kazimierza Twardowskiego we Lwowie i rozwijanej dalej przez jego uczniów po odzyskaniu niepodległości nie tylko na Uniwersytecie Jana Kazimierza, ale także w Warszawie, Wilnie (Uniwersytet Stefana Batorego), Poznaniu i innych ośrodkach naukowych tak, że właściwie zdominowała polską filozofię i stała się liczącym się ośrodkiem myśli filozoficznej na świecie. Kazimierz Twardowski (zwany nauczycielem nauczycieli) nie stworzył doktryny filozoficznej, nie determinował szkoły pod względem światopoglądowym, lecz programowo odrzucał zasadę służenia jednemu kierunkowi filozoficznemu czy dogmatowi, będącemu największym wrogiem wszelkiej pracy naukowej, co podkreślał. Doskonale rozumiał, że dobro nauki jest autonomiczne, ponieważ posiada niezależny od innych celów działań ludzkich cel: doskonalenie człowieka przez zaspokajanie istniejącej w jego naturze potrzeby wiedzy, bo „każdy człowiek z natury swojej poznawać pragnie” (Arystoteles). Etos jego uczniów, niezależnie od tego jaką uprawiali dziedzinę wiedzy, narzucał im bardzo wysokie wymagania moralne i polegał na usilnym dążeniu do maksymalnego znanstwa narzędzi i wymogów metodologicznych uprawianej nauki oraz ich doskonaleniu i dążeniu do pełnej rzetelności w ich stosowaniu i przekazywaniu wiedzy, tak by właśnie służyć doskonaleniu człowieczeństwa ich studentom i uczniom. Dokonania szkoły wywarły wpływ również na filozofię międzynarodową, przede wszystkim w dziedzinie logiki (Tarski, Łukasiewicz). Utrata po II wojnie tak ważnych ośrodków nauki i kultury polskiej jak Lwów i Wilno (gdzie z ruin podnosił uniwersytet m.in. profesorowie Tatarkiewicz i Czeżowski) oraz zmiany polityczne w kraju, spowodowały kres jej istnienia, aczkolwiek jej wpływ w zakresie stylu uprawiania filozofii, zwłaszcza jej

metodologii kładącej nacisk na analizę filozoficzną języka i logikę trwał nadal poprzez pracę jej przedstawicieli i uczniów. Wymienię tylko Kazimierza Ajdukiewicza, o. prof. Innocentego M. Bocheńskiego, Tadeusza Czeżowskiego, Izydore Dąbmską, x. Antoniego Korcika, Tadeusza Kotarbińskiego, Stanisława Leśniewskiego, Jana Łukasiewicza, Marię i Stanisława Ossowskich, Stefana Świeżawskiego, Władysława Tatarkiewicza (habilitacja ma UJK), Alfreda Tarskiego, Władysława Witwickiego.

**– Pan Profesor jest niejako również sukcesorem osiągnięć zawsze wiernego miasta...**

– ...oraz Wilna. Wiele lat bowiem współpracowałem z prof. T.Czeżowskim (USB w Wilnie), który po II wojnie kierował katedrą filozofii w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Był – obok pani profesor Izydory Dąbmskiej – recenzentem mojej pracy doktorskiej. Publikowałem swoje artykuły w redagowanym przez niego „Ruchu Filozoficznym” – piśmie naukowym założonym jeszcze przez samego Kazimierza Twardowskiego; współpracowałem także z panią prof. Izydora Dąbmską, a studiowałem dzieła wszystkich najwybitniejszych przedstawicieli szkoły.

**– W latach powojennych KUL stworzył lubelską szkołę filozoficzną...**

– Gdzie niezwykle wysoko ceniony jest dorobek szkoły lwowsko-warszawskiej. Głównym twórcą szkoły lubelskiej jest wieloletni rektor KUL o. profesor Mieczysław Albert Krąpiec (absolwent gimnazjum klasycznego w Tarnopolu, potem uczeń Jacka Woronieckiego), którego przedmiotem zainteresowań była głównie filozoficzna teoria bytu. Nawiązując do metafizyki Tomasza z Akwinu, sformułował współczesną koncepcję metafizyki realistycznej w taki sposób, że problematyka transcendentaliów, jako istotny problem poznania metafizycznego powróciła do metafizyki. Współtwórcą szkoły był również prof. Jerzy Kalinowski, a także prof. Stefan

Świeżawski – w zakresie filozofii i historii filozofii. Jego uczniem jest inny wybitny przedstawiciel szkoły – ksiądz prof. Stanisław Wielgus (emerytowany arcybiskup warszawski). Metafizyka realistyczna to sposób uprawiania filozofii realistycznej (klasycznej) wypracowany w latach 1950. przez grupę zwolenników realizmu poznawczego, uznających, że przedmiotem poznania jest realnie istniejący byt. Zwolennicy szkoły stoją na gruncie obiektywizmu i maksymalizmu, poprzez podejmowanie wszystkich doniosłych zagadnień w sposób autonomiczny w sensie metodologicznym, wobec nauk matematycznych i przyrodniczych oraz teologii. Była to odpowiedź na narzucony administracyjnie polskim uczelniom marksizm oraz na dominujące w Europie w tym czasie inne nurty filozoficzne, jak fenomenologia, egzystencjalizm czy pozytywizm logiczny. Prace naukowo-dydaktyczne zainicjowano już na początku lat 1950. na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Nazwy po raz pierwszy użył Jerzy Kalinowski w swoich francuskich publikacjach, gdy omawiał dorobek KUL. Główny ciężar wypracowania charakteru szkoły poniósł o. Krąpiec, którego prace odcisnęły zasadnicze piętno na jej filozoficznym charakterze. Ukoronowaniem ich pracy jest 10-tomowa „Powszechna encyklopedia filozofii”.

#### **– A dlaczego wybrał Pan logikę?**

– Na samym początku studiów na KUL-u miałem szczęście trafić na wykład prof. Jerzego Kalinowskiego. Jego oracja, wywód z logiki, dziedziny przecież trudnej i skomplikowanej, zafascynował mnie ogromną prostotą i jasnością. Zacząłem studiować prace T. Czeżowskiego, uczestniczyć w proseminarium rektora Iwanickiego, napisałem tekst, który tak spodobał się o. prof. Krąpicowi, że sam zaniósł go do publikacji w wydawnictwie uniwersyteckim – i tak się zaczęła moja przygoda z logiką. Filozofię rozumiem jak starożytni Grecy – jako umiłowanie mądrości. Jako wytwór rozumu ludzkiego – jest ogólnoludzka, bo żaden system nie może sprzeciwiać się podstawowym zasadom rozumu, a najpełniej te zasady uwzględnia

filozofia powstała w genialnych umysłach Sokratesa, Platona, Arystotelesa, św. Augustyna, nade wszystko zaś – św. Tomasza z Akwinu. Logika jest osobnym przedmiotem, ale jednocześnie uwikłanym w każdy dział filozofii. Historia logiki to przede wszystkim historia logiki formalnej, tj. logiki nazw oraz logiki zdań, obejmującej najbardziej ogólne reguły logiki. Jest to bardzo ważna dziedzina wiedzy, gdyż rządzi myśleniem, które powinno być sprawne i uporządkowane. Jest fundamentem wszelkich potrzebnych człowiekowi umiejętności. Moje zainteresowania naukowe obejmują także historię logiki i historię filozofii oraz etykę.

**– Czytałam, że prof. Łukasiewicz (minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego z ramienia Związku Ludowo-Narodowego w gabinecie premiera Ignacego Jana Paderewskiego) określił logikę jako moralność myśli i języka.**

– Piękne określenie. Dodam, że potrafił łączyć elegancki, literacki język z wielką jasnością i precyzją myśli, umiając w ten sposób przekazać czytelnikowi bardzo skomplikowane konstrukcje swoich poglądów. Ze studium historii nauk zaczerpnąłem przekonanie, że kto nie ma zachwyty dla sztuki i piękna, kto jest nieczuły na ból i krzywdę, komu brak poczucia religijnego, słowem, kto żyjąc tylko trzeźwym rozumem, ma ubogie życie duchowe, ten nigdy nie stworzy nic wielkiego ani w obserwatorium astronomicznym, ani w pracy chemicznej, ani w żadnej dziedzinie pracy naukowej.

**– Jakie są i jakie powinny być cele uniwersytetu?**

– Instytucja uniwersytetu jest tworem średniowiecza. Wywodzi się z kościelnych szkół katedralnych i tzw. szkół generalnych. Uniwersytet od początku był otwarty dla osób z różnych stanów, zawodów i narodowości. Najważniejszymi jego przywilejami była wewnętrzna jurysdykcja prawna oraz możliwość nauczania. Zasadą jego działalności poznawczej było dążenie do ujęcia całej rzeczywistości – do poszukiwania PRAWDY. Posiadał władzę nadawania stopni naukowych. Zakres zainteresowań obejmował

Boga, naturę i człowieka- łącząc kształcenie ogólne z zawodowym. Później – wraz z reformacją, filozofią oświeceniową i prawodawstwem epoki napoleońskiej rozpoczęła się jego ewolucja. Zadaniem uniwersytetu jest wykształcenie i wychowanie człowieka, który będzie mógł integralnie widzieć i traktować rzeczywistość bez amputowania jej np. perspektywy humanistycznej, etycznej lub teologicznej tak – by mógł przezwyciężyć przepaść między mierzalnym obrazem świata, wytworzonym przez nauki matematyczno – przyrodnicze a widzeniem go w perspektywie kultury humanistycznej, w tym filozoficznej i teologicznej, gdzie powstają pytania o istotę rzeczy i sens całości, którą tworzą. Klasyczny uniwersytet zakorzeniony w kulturze starożytnej oraz w chrześcijańskiej wizji świata – te postulaty realizował. Misja uniwersytetu, tj. intelektualne kształcenie i moralne wychowanie studentów, a także prowadzenie badań naukowych, pozostaje więc od początku jego istnienia taka sama. Dzięki wrażliwości moralnej zostaje zachowana bardzo istotna dla nauki więź między Prawdą a Dobrem. Wypracowana w średniowiecznych uniwersytetach relacja nauczyciel – uczeń kształtuje się bowiem na gruncie najwyższych wartości duchowych, moralnych i kulturowych, symbolizowanych przez prawdę, dobro i piękno. Tym bardziej obecnie chodzi więc o uniwersalne ukształtowanie światłej intelektualnie i prawej etycznie inteligencji. Zagrożenie barbarzyństwem jest chyba bardziej aktualne niż kiedyś. Nie istnieje bowiem liniowy postęp moralny jak to ma miejsce na gruncie nauki i cywilizacji, co zresztą obserwujemy na co dzień. Specjaliści reprezentujący różne dziedziny wiedzy muszą ze sobą współpracować przy rozwiązywaniu wielu ważkich problemów, ale ich płaszczyzną dyskusji musi być uniwersalne (uniwersyteckie) wykształcenie.

**– Po 1989 roku nastąpiła w naszym kraju eksplozja szkół prywatnych – także na poziomie szkół wyższych. Jak Pan ocenia jej skutki?**

– Szkoły te na pewno reprezentują bardzo różny poziom



kształcenia. Jednak gdy zmieniane są programy edukacji na niekorzyść wykładanych przedmiotów, zwłaszcza zaś logiki, filozofii, historii, prawa rzymskiego – systematycznie obniża się poziom nauczania. Sam – jeszcze do niedawna – pracowałem również w kilku prywatnych uczelniach i z roku na rok obserwowałem ten proces. Rektor jednej z uczelni w południowo-wschodniej Polsce wręcz postawił mi warunek, abym nie stawiał ocen niedostatecznych na egzaminie, bo... studenci tego żądają i gotowi jeszcze przenieść się do innych ośrodków, a szkoła może zbankrutować! Uczelnie państwowe również ograniczają ilość zajęć z przedmiotów ogólnych i uczą raczej zawodu. Inną sprawą jest ideologizacja nauki, pogrążanie się uniwersytetów w obszarach – z jednej strony postmodernizmu, relatywizującego pojęcie prawdy i wartości moralnych – z drugiej – ideologii fałszujących sens i cel ludzkiego istnienia (jakieś gender, womens's studies), co niedawno słusznie podkreśliła w jednym ze swoich artykułów pani prof. Anna Rażny. Dlatego oficjalna nauka to często ideologia ubrana w naukowe szaty.

**– Ale już na starcie nie jest dobrze. Na studia przychodzi młodzież coraz gorzej przygotowana. W szkołach średnich zmniejszana jest ilość godzin historii, stopniowo eliminowane z lektur obowiązkowych są najwartościowsze pozycje z klasyki literatury polskiej... Niektórzy uczeni w piśmie żądają usunięcia z lektur szkolnych nawet dzieł Sienkiewicza! Z drugiej strony – istnieje szerokie przyzwolenie na zachwaszczanie naszego języka obcymi, głównie angielskimi, wtrętami i jego powszechną wulgaryzację, co ma miejsce także w spektaklach teatralnych i filmach...**

– W czasie okupacji ukryłem przed naszym śmiertelnym wrogiem kosz książek – za stojącym w moim rodzinnym domu w rogu kuchni, potężnym kredensem . O ironio, obecnie ukrywa się w tym „koszu” przed młodymi Polakami najwartościowszą literaturę! Uważam, że niezbędna jest gruntowna reforma edukacji. Należy przywrócić seminaria nauczycielskie, wszechstronnie przygotowujące nauczycieli do pracy w szkołach

podstawowych, a jeśli chodzi o szkoły średnie – trzeba wrócić do edukacji klasycznej, do nauki łaciny i przynajmniej podstaw greki, propedeutyki filozofii, etyki i logiki. Zapominamy bowiem, że kulturę europejską stworzyła głównie epoka starożytna. W naturze człowieka leży pragnienie poznawania, ale ucząc – trzeba nauczać także kultury moralnej, piękna, a także wychowywać w duchu patriotycznym, narodowym. Przypomnę jeszcze o takich wspaniale zorganizowanych ośrodkach na Kresach, jak choćby Liceum w Krzemieńcu, czy w Chyrowie – Bąkownicach, które kształciły i wychowywały młodzież na bardzo wysokim poziomie intelektualnym, moralnym i patriotycznym. To z nich wychodzili pożyteczni, oddani Polsce obywatele. Ich wychowankowie nie przypominali rozwrzeszczanego, wulgarnego motłochu, atakującego świątynie w imię rzekomego „prawa” do zabijania niewinnych, najbardziej bezbronnych, nienarodzonych dzieci – oczywiście wprost przez ten motłoch tak nie nazywanego. I takie monstra będą rządzić Polską...

**– Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie – zapisał w statucie Akademii Zamojskiej Wielki Kanclerz i Hetman Koronny Jan Zamoyski...**

– Właśnie. Academia Zamoscensis była chronologicznie trzecią, założoną pod koniec XVI w., a w kilkanaście lat po Akademii Wileńskiej, wyższą uczelnią w Polsce. Wspomnę tylko, że o jednym jej wybitnym przedstawicielu – profesorze Adamie Burskim – pisał m.in. prof. Czeżowski, znajdując w jego dziele poglądy zbliżone do filozofii Bacona, którego Burski nie mógł znać, bo tworzyli w jednym czasie, ale w odległych krajach... Jak pisze Julian Ursyn Niemcewicz, na otwarciu Akademii Jan Zamoyski powiedział m.in., że „bez nauk bowiem – acz mogą być niektórzy cnotliwi i światli – gdy lud w ciemnocie, wałą się królestwa, upadają mocarstwa, same dostojeństwa ciężarem się stają... Bez niej szkodliwe rady w senacie, mylne wszystkie kroki w rządzeniu; w ciemnotach pogrążone społeczeństwo oddala się od godności ludzkiej i do trzody bydłowej zbliża się... Znane mi są twoja nauka, twoje cnoty; nie opuszczaj miejsca

tego... Bądź ty ukochanej mej ojczyzny podporą...". Swoją drogą – nie mogę zrozumieć, jak to się stało, że do tej pory uczelnia ta nie została reaktywowana. Został tylko wspaniały, dostojny budynek przy ulicy Akademickiej...

**– Niedawno wybitny politolog i historyk idei prof. Adam Wielomski stwierdził, że „Solidarność” była największym oszustwem XX wieku.**

– Podzielam to stanowisko. Miliony Polaków chcących by Polska była Polską, dało się w 1980 roku omamić grupie działającej za obce pieniądze w dalekosiężnym, obcym interesie, a co dla naszego narodu okazało się zgubne w sensie politycznym, gospodarczym, finansowym, demograficznym, a nade wszystko – kulturowym. Stajemy się coraz bardziej jakimś zliberalizowanym zatomizowanym tubylczym zbiorowiskiem, któremu usuwa się fundament etyczny, oparcie dla ludzkich spraw i dążeń, wynikające z Dekalogu. Zbiorowiskiem, któremu obcy jest zwykły ludzki solidaryzm, życzliwość i empatia dla drugiego człowieka, nie mówiąc o patriotyzmie i kulturze w ogóle, a zwłaszcza o kulturze narodowej ... i osobistej.

**– A co z elitami?**

– Nie mamy elit. Rządzą nami ludzie wyzuci z tożsamości i tradycji. Bardzo trudno je odbudować. Wprawdzie żyjemy w formalnie suwerennej Polsce, jednakże ludzie myślący samodzielnie są marginalizowani zarówno w polityce jak i w nauce i kulturze. Odnoszę dodatkowo wrażenie, że lustracja przeprowadzana po spenetrowaniu przez korowców archiwów MSW (nie przeprowadzono jej w zasadzie wobec zbrodniarzy okresu 1944-1956) i tzw. dekomunizacja w istocie są narzędziami służącymi do zniszczenia resztek polskich autorytetów. Wygląda to tak, jakby celem tych działań było także niedopuszczenie do odrodzenia elit. Jednocześnie gloryfikowani są jawni współpracownicy obcych służb jak Kukliński czy Jeziorański.

**– Co będzie z Polską?**

– To pytanie ściśle wiąże się z poprzednim pytaniem. Musimy – jako naród polski – ukształtować cierpliwą edukacją te elity – by odtworzyć najpierw naszą tożsamość...

Z prof. Tadeuszem Kwiatkowskim rozmawiała: Halina Ostowicz

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)